

WIADOMOŚCI BRUKOWE

Wilno w Sobotę

Dnia 9 Kwietnia.

WYPISY Z DZIEŁA POD TYTUŁEM: CZARNOXIEŻTWO.

Są duchy rozmaitych skłonności iak i ludzie: jedne lubią dymy pochwał, kadzidla aromatyczne, oleyki woniące; drugie wywarzenia tłuste, pary spirytusowe; inne bałamuctwa młodzieńcze; inne nakoniec nierozum i wszelkiego gatunku rozwiozłość i pustotę starych. Od nich pochodzą natchnienia, szczególnie w różnych okolicznościach instynkta, zawroty głowy, omamienia, zręczność złodzieiów i kuglarzy, dwuznaczne w pismach i mowie ustney słowa, sny magnetyczne, podobne im obietnice pańskie, przyłudy niewieście, wdzięki oczu, moc włosów, rokoszne i serdeczne śmiechy. Od nich także pochodzą zastarzałe gniewy, spazmy, migreny, gorączki, melancholia, hypochondrya i szaleństwo; od nich naostatek kabały, wieszczbiarstwo, nudy, rozum scholastyczny, wymowa iakby dyplomatyczna, i mody, których my jesteśmy najniższymi sługami: pochodzą, zaś dla tego, że duchy myślą; a ci co myślą, lubią się bawić.

Chcąc tedy korzystać z ich wpływu, potrzeba na wzór dworaków umieć ich sobie zniewolić: bo i ta sztuka jest tylko ogniwnem, czyli skutkiem skutku, który w nich ma pierwszą swoją przyczynę: ale tey płataniny dla poczynających, razem wytłumaczyć nie można: dosyć tu będzie namienić, że każdy Pan jest przedmiotem ich igraszek, i iakkolwiek mnie, ma się być wolnym, zawsze atoli jest ich czynszowym niewolnikiem: to jest, że nie wiedząc nawet o swojej podległości, co chwila

placi i płacić musi nayuciążliwsze haracze, już to z fortuny, już ze swojego honoru, lub, co naostatek częstsza, ze zdrowego rozsądku.

Ponieważ zaś dworacy za ich natchnieniem postępują tym sposobem, że się do iednego przywiązawszy Pana, śledzą iak najstaranniey wszystkie iego skłonności, aby się do nich zastosować; więc i temu, kto pragnie zniewolić sobie iakięgo ducha, wypada opuścić wszystkie inne, a uwiązawszy się do iednego tylko, poznać iego przymioty, czyli naturę i razem miejsce, gdzie rad nayczęściej przebywa; do czego on sam, spostrzegłszy dobry początek i prawdziwe intencye, zwykł dopomagać, iak się to daie codziennie widzieć na młodych, którzy pić, grać w karty, romansować i nocne odprawować czaty, lub na biesiadach birbanckich piekielne czynić gomy poczynają. Własność, czyli natura duchów, poznać się z tych przedmiotów; iakie niekoniecznie do utrzymania i pędzenia życia są potrzebne, a przecie ludzi zatrudniają. Tak np. kiedy kto maiać imię i nazwisko sobie właściwe, stara się, lub sam sobie dowolnie nadaie tytuł, który żadnych dzieł lub zatrudnienia pożytecznego w społeczności nie oznacza, lecz tętni tylko w uszach, i przez to, przyiemnie go odurza; gdy znowu drugi nie przedstawiając na iednym swoim, co mu wystarcza na wygodne życie, usilnie wszelkiemi sposobami przywłaszczyc sobie dwa cudze, chociażby ziawnem narażeniem na stratę swojego. Te więc i tym podobne przykłady, nauczą poiętnego, że poznanie własności duchów zasada się na

poznaniu żądz ludzkich, które ich są dziełem: zkąd znowu łatwo dojdzie, że ile jest żądz i w tych żądzach odmian, tyle też bydź musi różnych duchów, iakie te żądze wzbudzają, krzewią i pielęgnują. A że to poznanie iak najschośleyszy ma związek z poznananiem mieysca, gdzie który i iaki szczególnie, a mianowicie, przebywa; więc tu naybardziej poczynającym powinna dopomodz sztuka oparta iedynie na doświadczeniu: bo lubo są formuły i różne sposoby wywoływania, iakie się przytoczą w swoim czasie; te wszakże niezawsze skuteczne bywają, tak dalece, że wielu polegając tylko na nich, a nie widząc żadnego skutku, poczytali tę naukę za balamuctwo. Dlatego więc, nim przystąpimy do tych gnostycznych formuł, wyłożymy naprzód, czego nas w tey mierze nauczyło pracowite doświadczenie, odrzucając wszelkie zgłębianie przyczyn, ażeby nie zmieszać raz ułożonego porządku.

1. Gdzie mieszka doktor medycyny, tam mieszka i duch choroby; a gdzie doktor medycyny i chirurgii, tam mieszkają dwa duchy choroby.

2. Gdzie jest apteka, tam tyle duchów niszczących zdrowie i kieszeń pacyentów, ile gran ważą ich lekarskie przyprawy; kiedy zaś ieszcze przy tey aptece jest i aptekarz, który ma aptekarzową, a ta znowu ma aptekarzeta, które krotofilnie gnają i płasają, tedy można bydź pewnym, że tam niszczących o-wych duchów znajduie się balet pełny, sześć lub dziewięć razy. przez siebie rozmnożony.

3. Gdzie mieszka sędzia, tam mieszka i duch niesprawiedliwości, a gdy do tego ma ieszcze sędzią, sędziców i sędzianki, i broń Boże, iednego albo dwóch faktorów, od takiego mieysca wara z próżnymi rękami, biedny Litygancie; bo tam mieszkają duchy żarłoczne, tak nazwane kubanobiercy.

4. Gdzie mieszka oficyalista policyyny, tam

mieszka i duch zamętu, który, w pozyskaniu zginionych nocną dobą rzeczy, stawa zawsze na przeszkodzie.

5. Gdzie mieszka adwokat, tam mieszka duch niezgody, a gdzie regent, tam sześć duchów niezgody; gdzie sekretarz, tam duch kręszków i zawilości i nadto dziesięć nayzłośliwszych duchów, które mu zawsze czas wykradają; gdzie stolonaczalnik i protokulista tam bywa duch prawdziwy posluszeństwa i pokory, za rubla iednego gotowy popruć więgi sznurowe.

6. Gdzie mieszka dewotka modląca się od rana do późney noey, tam mieszka i duch kusiciel.

7. Gdzie jest winiarnia tam mieszka duch pijaństwa i trzy duchy szalbierstwa, które mu usługują; gdzie traktyer, tam duch żarłocstwa i niekiedy malego kredytu, mający powinowactwo z winiarniami.

8. Gdzie tylko przekupień tam i duch oszukaństwa, trzymający w iedney ręce podle towary i falszywą miarę, a w drugiej nader ciężkie na wazenie złota, gwichty.

9. Gdzie terażniejsze kontrakta obywatelskie, tam duchy przekleństwa i złorzeczeń; gdzie edxywizye tam dubeltowe duchy nieprawości i szalbierstwa razem z duchami pierwszemi; gdzie seymiki tam duch kłamstwa i obłudy, ten sam który usluguie ludziom na maskaradach.

10. Gdzie podrada, dostarczenia, kantonowanie i spisy, tam duch nayzagorzalszy nieprzyaciel arytmetryki, który na wspak cztery iey główne działania przeistaoza; zkąd ustawicznie wypadają reszty, nienależące do nikogo, a zatém należące do tych, którzy chodzą okolo nich, do wolnego podziału; i ten jest duch naylepszy w naszych czasach, gdzie wszystko jest podzielone, a nikt nikomu nie zgola darmo nie daie. (d. c. p.)

ZNOWU Z CYCERONA

(Ob. Nrek 217.)

Drugi także świeżutko gdzieś tam odkopany rękopism, zawiera filozoficzny traktat Cy-cerona o rozmaitych sposobach przygotowywania, przyprawiania i pieczenia kurecząt. Traktat ten niezmiernie jest ważny we względzie sztuki kucharskiej w Rzymie; do stu kilkudziesiąt bowiem potraw jest w nim wymienionych; ale że to w powszechności czytelników naszych mało obchodzi, którzy się i bez Cy-cerona znają zapewne na pieczonych kureczątach, dlatego co ciekawszego tylko w treści umieścimy, mając bardziej na widoku część historyczną i wiadomości tyczące się topografii miasta i okolic rzymskich. — Autor nasz w tém piśmie wprowadza kilka osób znanych z czułości podniebienia, wytwornego smaku i dobrego apetytu, przechodzących się (ambulantes) po ogrodach Lukalla i rozprawiających z sobą spokojnie i poważnie, jak na filozofów przystoi. Nasz Tuliusz i Lukullus są słuchaczami tylko, interlokutorami: *C. Marmelada*, *Q. Marcus Farsa* i *Curtius Videltius Marcopolis*. Pierwszy z nich wprowadza rzecz: iak niesłuszna jest, zabijać i mordować kurecząt, które tak wielkie świadczą przysługi w sztuce zgadziwania przyszłości; twierdząc, że niemniejby szanowane bydź powinny iak gęsi, którym Rzym swoją całość i potęgę winien, tém bardziej że prócz kurecząt mają rzymianie czém lepszym opatrywać kuchnie swoje i stoły, iakimi są: meleagry, fenikoptery i t. d. Ale niedługo dał mu mówić *Cu. Videltius Marcopolis*, który podzieliwszy swoją rozprawę na dwie części: w pierwszej wyliczył pożytki, jakie stoły rzymskie z pielęgnowania kurecząt odnoszą, i wyszczególnił wszystkie potrawy i przy-smaki, iakie z nich wyciągnąć można; w drugiej naprzeciw twierdzeniu swego przeci-

wnika, iakoby kurecząt jeść się niegodziło, użył własney jego broni i dowiódł, że iuz za Romulusa, twórcy angurów, na owe fatalney dla sabinów uczcie, były pieczone kureczęta z sałatą. Co większa, Numa wyraźne naiedzenie ich otrzymał od Nimfy Egeryi pozwolenie, i zwykle troje ich na dzień zjadał. Ledwo skończył *Markopolis*, nadeszli niewolnicy Lukalla i zastawili stoły dwódziesiąt czterna półmiskami z samych ięzyczków, mózgów i wątrobek kureczęcych; można sobie łatwo wystawić, co to był za widok, co za tryumf dla *Markopolisa*; iakoż otrzymał honor pierwszeństwa między współbiednikami (*rex convivii*) i iadł za czterech; iednak i przeciwnik jego *Marmelada*: równie smaczno zaiadał: a tém samém, powiada nasz dobry Tuliusz, dał poznać, że się skłonił na argumenta *Marcopolisa* i uznał się zwyciężonym. Na tém się kończy pierwsza część tego traktatu. My tu małą, tylko uczyniły uwagę, którą czytelnik zapewne sam sobie bez nas iuz zrobił, że dzieło to, iесли nie było iednym z najpierwszych, co do czasu, plodów pióra Cy-cerona, to przynajmniej, że ie wypracował wprzódym nim został augurem; bo inaczej zapewneby cały swej wymowy był użył przeciw *Marcopolisowi* w obronie wieszczbiarskiego ptaka.

Rzecz w drugiej części wytoczona (rozumie się po objędie) przez *Q. Marcusa Farsę*, zawiera się w wyszczególnieniu i pochwalach dla oberży (*diversoria*) zewnątrz Rzymu, przyprawą i pieczeniem kurecząt celujących; gdyż, iak twierdził, w samym Rzymie nigdzie dobrych znaleźć nie można było. Już mocniejszém sapaniem *Cu. Videltius Marcopolis* dawał poznać nieukontentowanie swoje, iuz się gotował przerwać *Farsę*, ale że był zmordowany iedzeniem, dał pokóy i pozwolił mu daley rzecz prowadzić. Otóż dwa główne miejsca takie były: iedno w stronie zachodney Rzymu zwane pospolicie, niewiedzieć dla czego, *Piscina-*

ria, wcale się tam bowiem ryby nie poławiały. Dom przeznaczony na oberżę był dwupiętrowy z pięknym portykiem, stał na miejscu wzniesionem i w położeniu nader przyjemnem, a gospodarz jego rodem z Apulii, dziwnie uymniący i grzeczny, znał dobrze i umiał dogodzić gustowi ziomków swoich; miał do tego rozmaite wody i ziółka uzdrawiające na błotach pontyńskich zbierane, tak, iż wiele się bogatych rzymian i rzymianek, zwłaszcza w porze wiosennej, dla kuracyi na kurczęta do niego zjeżdżało. Drugie miejsce za Rzymem, gdzie także przedziwnie kurczęta pieczono, było odleglejsze, bo aż w mieście *Tibur* (dziś *Tivoli*). Tu *Farsa* rozwodził się szczególnie nad przyprawą i nadziewaniem (1) kurczęt, w czem naybardziej celował gospodarz tej oberży nazwiskiem *Pastitius butelca*, rodem z Germanii. Ten także, mianowicie w pewne dni roku, miał liczny zjazd ziomków swoich i cudzoziemców, lubo i wielu rodowitych rzymian tu przyjeżdżało, a między nimi znowu tu wspomniony z dryndulką swoją i murzynem *C. Serwilius Poniterca* i *Q. Calvus Aleator*, którzy tu z dobranem towarzystwem czasem dniami całemi przesiadywali. Przytém wyznał iednak *Farsa*, że iakkolwiek smaczne, zbyt iednak drogie były te kurczęta, i że iedną sztukę z salata czasem ten *Pastitius Butelca* aż po 25 sestercyów płacić sobie kazał (2), zrobił tu razem komplement *Lukullusowi*, iż on ieden jest, któremu podobne wydatki tyle znaczą, ile kropla wody Oceanowi. Zakończył rzecz swoją *Farsa* ostrą naganą traktyerów rzymskich; nie darował nawet najsławniejszemu wówczas i naywięcej uczęszczanemu blisko góry kapitoliińskiej, zkąd i gospodyni, *C. Paulina*, nazwana

była *Capitolina*. Tu już *Cu. Videllius Marcopolis* wytrzymać nie mógł i uiał się za dobrą sławę traktyeru, w którym, iak sam wyznał, naylepsze zjadał przysmaczki i łakocie. Oba przeciwnicy podnieśli się z sofy, zaczęli sobie ostro przymawiać, i kto wie do czego by przyszło, gdyby nowy gasior *Falernu*, który w tym momencie stanął na stole, umysłów nie ułagodził i dysputy spokojnie i wesoło nie zakończył. Wszyscy po chwili razem uciekli, a naczelnik rozprawy, *Marcopolis*, iuż chrapał iak zabity; iuż też i słońce było zaszło i zmierzchać się zaczęło; nasz *Tuliusz* więc pożegnał *Luculla* i powrócił do siebie.

ROZMAITOŚCI.

Chcąc widzieć, jaki *Brukowe Wiadomości* mają wpływ na *exdywizy*, czytelnicy mogą rozważyć następujące przymówienie się kredytorów przez swego adwokata, przy oddaniu sprawy w namowę: na pewney ważney *exdywizyi*,
 „*Szanowni Sędziowie! Wielka opinija wasza w nieznanomych nawet wzbudzała uszanowanie; długoletnie ich administrowanie sprawiedliwości, dowodzi niezgiętey mocy charakteru, i pochwalne zjednywa wspomnienia — Przed tymto Areopagiem, w duchu ukorzonym stawając klienci, zdają się nabierać spokojności: z pełną ufnością składają swe losy w tey świątyni Temidy — W oczekiwaniu ocalenia swych własności — Tyle nieszczęśliwych familiów (familii) z zagrożonego niebezpieczeństwa macie dzwignąć Panowie — a niektórych cały byt na przyszłym waszym leży wyroku — Pokażcie zawodne dłużnika na *exdywizyach* rachuby, następnne pokolenia uwielbiać będą ich sprawiedliwość, na wzór nieśmiertelnego *Katona*. — Czyliż niedosyć gdyby publiczne satyry, z *exdywizyow* zbierały materye.”*

(1) Zapewne od tego to *Farsy* dotąd nadziewanie nazywa się *farsą*.

(2) Co czyni na naszę monetę blisko rubel srebrny.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury ośmiu exemplarzy dla miejsc prawem wyznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Csk.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.